

Przekażcie narodom radzieckim braterskie pozdrowienia i uczucie głębokiej wiary w słuszność naszej sprawy

Spotkanie ludności Warszawy z delegacją Rady Najwyższej ZSRR

WARSZAWA (PAP)
21 bm. w hali ZS Gwardia w Warszawie odbyło się spotkanie ludności stolicy z delegacją Rady Najwyższej ZSRR.

Hale zapelniała ponad 5-tys. rzesza mieszkańców Warszawy.

W spotkaniu uczestniczyli członkowie kierownictwa partii i rządu oraz grupa posłów na Sejm PRL.

Zebrani długotrwala owacja witają członków delegacji Rady Najwyższej ZSRR z przewodniczącym delegacji — A. Wołkowem na czele, którzy zajmują miejsca w prezydium obok marszałka Sejmu PRL — Jana Dembowskiego, sekretarza KC PZPR — Edwarda Ochaba, członków rządu PRL, przedstawicieli władz naczelných stronnictw politycznych i organizacji społecznych.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu polskiego i hymnu Związku Radzieckiego akademie zagaja przewodniczący Prezydium Rady Narodowej st. m. Warszawy — Jerzy Albrecht.

Obszerne przemówienie wygłasza zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister szkolnictwa wyższego, poseł na Sejm — Adam Rapacki. Wzniesione przez mowę na zakończenie przemówienia okrzyki na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej zebrani z mocą podejmują.

Zrywa się nowa owacja, gdy na mównicę wchodzi członek delegacji Rady Najwyższej ZSRR — A. Safronow.

Poszczególne fragmenty przemówienia A. Safronowa zgromadzeni przyjmują gorącymi oklaskami, a po zakończeniu długo manifestują na cześć nierozdzielnej przyjaźni pomiędzy narodami naszych krajów, na cześć pokoju na całym świecie.

Równie serdeczne oklaski witają przemówienie deputowanej do Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR — M. Kaunajte.

Jako ostatnia przemawia przewodnicząca pracy Warszawskich Zakładów Przemysłu Ociełowego im. 17 Stycznia — Jadwiga Serafin.

Uczestnicy spotkania ludności Warszawy z delegacją Rady Najwyższej ZSRR uchwaliли wśród długotrwałych oklasków tekst rezolucji.

W części artystycznej wystąpił Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”, nagradzany wielokrotnie gorącymi oklaskami.

Rezolucja

„My, przedstawiciele ludności Warszawy, zebrani na zgromadzeniu w dniu 21 marca 1955 r. — serdecznie witamy delegację Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, która przybyła do naszego kraju z misją pokoju i wzięcia udziału w obradach Sejmu PRL.

My, mieszkańcy Warszawy — miasta, które najbardziej uciierpiało wskutek ostatniej wojny, zdecydowanie występujemy w obronie pokoju, przeciwko tym wrogim siłom, które dobrodziejstwa nauki chciałyby obrócić przeciw ludzkości. Występujemy przeciwko planom odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu, który według zamiarów jego imperialistycznych anglo-amerykańskich protektorów ma znów nieść śmierć i zniszczenie narodowi miłującemu pokój. Przywracając codzienną pracę piękno i światłość naszej stolicy, rozbudowując ją z nieznanym dawniej rozmachem, dajemy wyraz naszej głębokiej wierze w trwałość i niezwykłość sił pokoju na świecie.

Nasza twórcza, ofiarna praca przy budowie Polski Ludowej, rozwijanie jej potęgi gospodarczej i obronnej służy dziełu pokoju i umacniania bezpieczeństwa, zarówno naszej Ojczyzny, jak i innych narodów Europy. Popieramy deklarację Sejmu PRL w sprawie naszej polityki zagranicznej, która wyraża stanowczą wolę naszego narodu, walczącego o utrwalenie pokoju i przyjaźni między narodami.

Lud Warszawy popiera ze wszystkich sił walkę narodów o odwołanie groźby nowej wojny, o zakaz użycia broni atomowej i termojądrowej, o zniszczenie niezapasów broni masowej zagłady, o wykorzystanie potęgi atomu dla celów pokojowych.

Lud Warszawy wyraża wdzięczność narodom Związku Radzieckiego za wyzwolenie naszej stolicy, za braterską pomoc, okazaną nam w jej odbudowie, za codzienną i szlachetną pomoc, o kazywaną naszymi narodami w budowie socjalistycznej Polski. Prosimy Was, Towarzysze deputowani do Rady Najwyższej ZSRR, abyście przekazali narodom radzieckim od ludu Warszawy, braterskie pozdrowienia i uczucia głębokiej wiary w słuszność naszej wspólnej sprawy i w ostateczne zwycięstwo pokoju i socjalizmu.

Niech żyje i umacnia się przyjaźń i współpraca między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego!

Niech żyje pokój na całym świecie!

GITAS WIELKOPOLSKI

Cena 20 gr



Wyd. A B Poznań, 23 III 1955 r. Nr 69 (3467)

Aby nieśmiertelna muzyka CHOPINA promieniowała na cały świat

Uroczyste zakończenie V Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego

WARSZAWA (PAP)

W dniu 20 bm. w gmachu Filharmonii Narodowej odbyło się uroczyste zakończenie V Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina, połączone z rozdaniem nagród oraz koncertem laureatów.

Na uroczystość przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z Przewodniczącym Rady Państwa — A. Zawadzkiem na czele oraz członkowie rządu PRL.

Obecna była królowa Elżbieta belgijska — honorowy gość Komitetu Konkursu.

Obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych, akredytowani w Polsce.

Serdecznymi oklaskami witania publiczność, wypełniającą salę do ostatniego miejsca, wchodzących na estradę członków jury, Komitetu Konkursu oraz jego uczestników.

Głos zabiera przewodniczący Komitetu Konkursu — Jarosław Iwaszkiewicz.

Wyraził on podziękowanie tym wszystkim, którzy swą ofiarną pracą i troskliwą opieką przyczynili się do powodzenia Konkursu.

Po przemówieniu Jarosława Iwaszkiewicza, przyjętym gorącymi oklaskami, odbyło się uroczyste rozdanie nagród, którego dokonał przewodniczący jury prof. Zbigniew Drzewiecki.

Przemawia następnie przedstawiciel UNESCO — Pierre Lebar. Mówca stwierdza, że Konkurs stanowił przykład współpracy międzynarodowej, która — służąc pogłębieniu wzajemnego zrozumienia między

Dnia 18 marca br. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wydał przyjęcie z okazji pobytu w Polsce delegacji Rady Najwyższej ZSRR. Na zdjęciu: I Sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut i Przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki w rozmowie z Przewodniczącym Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR — A. Wołkowem.

CAF — fot. Baranowski

Przed siewem pokoju

Już 2300 wsi wielkopolskich odpowiedziało na apel Golicy Wielkiej

Za kilka dni przewidziana jest odwiedzina, wraz z nią szybkimi krokami zbliży się wiosna, a z nią — termin siewu zbóż jarych. Ten fakt nakłada na całą wieś i na służbę rolną rad narodowych obowiązek dotrzymania terminu wiosennych siewów. Termin siewu, to ważna sprawa w walce o chleb, dlatego wiosenna akcja siewna, to sprawa wszystkich obywateli.

Tegoroczny siew wiosenny, to Siew Pokoju. Pod takim zawołaniem przystępują do niego chłopcy wielkopolscy, pracujący jeszcze indywidualnie jak i spółdzielcy oraz pracownicy PGR-owskie. Pod takimi hasłami rozpoczęła przygotowania do wiosennej kampanii gromada Golina Wielka, w powiecie rawickim, występując z apelem do wszystkich chłopów o podjęcie współzawodnictwa.

Z kroniki

dyplomatyczne

WARSZAWA (PAP)

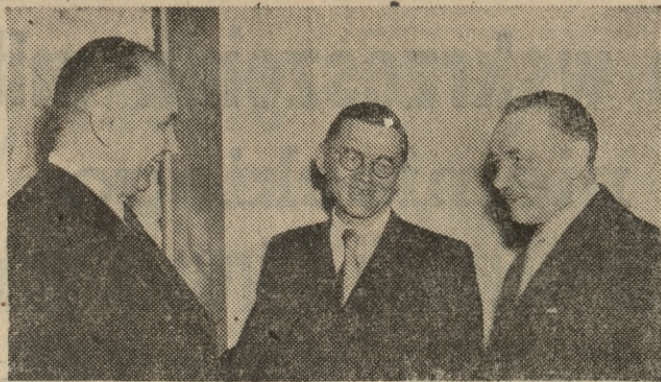
Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 21 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce — Wan Bin-nania.

I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut przyjął delegację Rady Najwyższej ZSRR

WARSZAWA (PAP)

W dniu 21 bm. I Sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut w towarzystwie członków Biura Politycznego KC PZPR przyjął bawiącą w Polsce delegację Rady Najwyższej ZSRR z przewodniczącym delegacji — A. Wołkowem na czele.

Delegacji towarzyszył ambasador ZSRR w Polsce — Nikołaj Michajłow.



Dnia 18 marca br. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wydał przyjęcie z okazji pobytu w Polsce delegacji Rady Najwyższej ZSRR. Na zdjęciu: I Sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut i Przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki w rozmowie z Przewodniczącym Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR — A. Wołkowem.

CAF — fot. Baranowski

Na wezwanie chłopów z Golicy Wielkiej odpowiedziało w ciągu 12 dni w województwie poznańskim 2300 wsi.

Z powiatu kaliskiego nadsełdził wczoraj meldunek, że w ubiegłą niedzielę w 5 wsiach gromady Borysławice odbyły się zebrania chłopskie, na których postanowiono ścieć wyłącznie rządowo, wykorzystać wszystkie GOM-owskie siewniki, stosować na szeroką skalę uprawy międzyrzędowe, sadzić połowę ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym, zaprowadzić uprawę kukurydzy na obszarze 10 ha i wykonać wszystkie plany obowiązkowych dostaw w ustalonych terminach. Poza zobowiązaniami produkcyjnymi chłopcy wsi Kamienna postanowili w czynnie społecznym wybrukować drogę polną łączącą wieś z szosą.

Jak donosi nasz korespondent uprawą kukurydzy zajęła się także drużyna harcerska przy szkole w Prochnowie, powiatu chodzieskiego. Mali hodowcy weźmą udział w konkursie kukurydzianym ogłoszonym przez czasopismo „Świat Młodych”. Do rozszerzenia uprawy kukurydzy zachęciło chłopów doświadczenie ubiegłoroczne, kiedy to ze szkolnego poletka konkursowego o obszarze 30 arów zebrali 15 kwintali ziarna. To też w tym roku uprawiać będą poletka konkursowe na gruntach swoich rodziców. Kierownik szkoły Zygmunta Grzesiaka przyrzekł harcerzom pomoc organizacyjną i fachową.

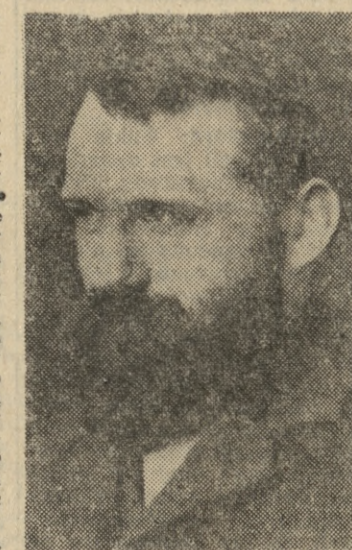
Min. K. Dąbrowski dokonał lustracji terenów XXIV MTP

W poniedziałek, 21 bm. bawił w Poznaniu pełnomocnik rządu do spraw XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich, min. K. Dąbrowski, który dokonał lustracji terenów targowych oraz zapoznał się z przygotowaniami miasta Poznania do Targów. Min. Dąbrowski wziął także udział w zebraniu Komitetu Obywatelskiego, na którym omawiane były sprawy kwaterunkowe na okres Targów oraz sprawa rozmieszczenia w Poznaniu właściwej sieci placówek handlowych i punktów żywienia zbiorowego. (—)

Zgon Marszałka Goworowa

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podaje: Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów ZSRR z głębokim żalem zawiadamiają, iż dnia 19 bm., po długiej i ciężkiej chorobie zmarł Marszałek Związku Radzieckiego — Leonid Aleksandrowicz Goworow — kandydat na członka KC KPZR, deputowany Rady Najwyższej ZSRR, zastępca ministra obrony ZSRR, jeden z wybitnych dowódców i budowniczych sił zbrojnych Związku Radzieckiego, sławny bohater Wielkiej Wojny Narodowej.



Wśród proletariatu rosyjskich i niemieckich.

Julian Marchlewski urodził się w r.1866 we Włodawce. Wspomnienia z lat dziecińczych, wspomnienia z kujawskiej ziemi towarzyszyć mu będą do końca życia. W 1922 roku jako dyplomata radziecki w Dajrenie przypominał będzie Wiele, którą „nade wszystko umiał”, starodawnym mostyżwowy, bohatera swej młodoci — rotmana, który jeździł na „dusze”. Jakże głęboko ukochał krajobraz ojczysty, jak tęsknił za nim! Z dalekich krajów pisał do córki: „Okrażyliśmy Jezioro Bajkalskie. Nawet z okien wagonu cudne. Dokoła góry wysokie, skaliste, typu alpejskiego. W ten dzień już nie nie robiłem. Marzyły się Tatry...”

A oto inny wyjątek: „Oha! Oha! To znaczy po japońsku „dźwięk dobry”, a raczej „dobry poranek”. Prawda, jakie to słowne? Jak okrzyk juchasa w Tairach!”

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przeciwko militaryzacji, o zjednoczenie ojczyzny

Kongres młodzieży niemieckiej w BERLINIE

BERLIN (PAP)

19 i 20 bm. w Berlinie ograł kongres młodzieży niemieckiej przeciwko remilitaryzacji.

Wielu młodych chłopów i dziewcząt przybyło do Berlina z opóźnieniem, 20 bm. w obradach brało udział 2500 delegatów. Młodzież zachodnio-niemiecka reprezentowała 1700 przedstawicieli.

W pierwszym dniu obrad zebrani wysłuchali referatów poświęconych walce młodzieży niemieckiej przeciwko militaryzmowi.

W drugim dniu obrad kongresu toczyła się dyskusja nad referatami. Wzięło w niej udział wielu przedstawicieli zachodnio-niemieckich organizacji młodzieżowych, licznie reprezentowanych na kongresie oraz przedstawiciele Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ).

Po dyskusji, do zebranej młodzieży przemówił premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Otto Grotewohl.

Na końcowym posiedzeniu uczestnicy kongresu uchwaliłi manifest młodzieży niemieckiej.

Manifest podkreśla konieczność wspólnej walki młodzieży niemieckiej przeciwko polityce wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego, o zjednoczenie Niemiec, o szczęśliwą przyszłość narodu niemieckiego.



W ostatnich dniach odbyła się w Paryżu wielka demonstracja inwalidów, którzy domagali się podwyżki rent.

Na zdjęciu: demonstracja na placu Opery w Paryżu.

FOT. — CAF.

Przeciwko wskrzeszeniu militarizmu niemieckiego

O bezpieczeństwo Francji i trwały pokój w Europie

Wywiad Maurice Thoreza udzielony korespondentom „Prawdy”

MOSKWA (PAP) Sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thorez udzielił korespondentom „Prawdy” odpowiedzi na pytania dotyczące szeregu palących zagadnień politycznych we Francji. Tekst wywiadu podajemy w obszernym skrócie.

PYTANIE: W chwili obecnej, to jest w przededniu debaty w Radzie Republiki, zwolennicy układów paryskich twierdzą, że ratyfikacja tych układów podyktowana jest koniecznością utrzymania „solidarności atlantyckiej”, że solidarność ta przyczynia się rzekomo do umocnienia bezpieczeństwa Europy, między innymi bezpieczeństwa Francji. Jak jest Wasze zdanie pod tym względem?

ODPOWIEDZ: Fakt, iż politycy traktują sprawę ratyfikacji układów paryskich jedynie pod kątem widzenia utrzymania „solidarności atlantyckiej” świadczy o tym, że interesy obecne stawiają oni wyżej niż interesy narodowe.

Umożliwiając odwetowcom bońskim stworzenie armii, układy paryskie bezpośrednio zagrażają Francji i innym sąsiadom Niemiec, którzy są naturalnymi sojusznikami naszego kraju. Układy te podważają bezpieczeństwo Europy, aczkolwiek rząd francuski mógłby się przyczynić do jego umocnienia, akceptując propozycje radzieckie w sprawie zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji w celu stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Francuzi nie mogą zapomnieć faktu, że po czerwcu 1940 roku, gdy hitlerowcy wtargnęli do Francji — koła rządzące Ameryki zachowały się w istocie tak, jak gdyby kraj nasz przestał istnieć. Stany Zjednoczone i Anglia uprawiały wówczas swą tradycyjną politykę imperialistyczną: celem ich było zagarnięcie spuścizny po Francji.

W obecnym okresie ostawiona „solidarność atlantycka” staje się po prostu parawanem interesów monopolistów amerykańskich, którym rządząca burżuazja francuska sprzedaje po 1947 roku niezawisłość narodową w o-bawie przed demokratyzmami siłami naszego narodu.

Polityka ta doprowadziła w dziedzinie gospodarczej i przemysłowej, podobnie jak w dziedzinie nauki i kultury, do rezygnacji z możliwości swobodnego rozwoju naszego kraju. W aspekcie międzynarodowym „solidarność atlantycka” uzależnia Francję od Stanów Zjednoczonych. Kraj nasz nie jest już teraz panem swej własnej polityki.

Intrygi Stanów Zjednoczonych, snute w celu rozciągnięcia kontroli nad Marokiem są wszystkim znane. Władzom też powszechnie, że USA cynicznie kładą swą łapę na południowym Wietnamie.

Wyrzucenie się niezależnej polityki narodowej doprowadziło do tego, że kraj nasz znalazł się w sytuacji państwa drugorzędowego, zrezygnował z pozycji wielkiego mocarstwa.

Gdy tylko kraj nasz wyrazi zgodę na stworzenie 12 dywizji potrzebnych na początek rządów bońskiemu, koła rządzące Londynu i Waszyngtonu od razu uznają za zbędne liczenie się z opinią

Ambasador ChRL
złożył wieniec
na grobie
Niezanego Żołnierza

WARSZAWA (PAP) W dniu 21 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce — Wan Bin-nan złożył wieniec na grobie Niezanego Żołnierza w Warszawie.

Paryża. Czyż nie jest charakterystyczne, że protegowani tych kół Franco zaproponowali w tych dniach utrzymanie w ryzach demokracji francuskiej, ujętej w kleszcze Hiszpanii faszystowskiej z jednej strony, a reakcyjnych Niemiec zachodnich — z drugiej?

„Solidarność” atlantycka — to synonim zagłady i bezsilności Francji.

PYTANIE: Zwolennicy układów paryskich twierdzą, że ratyfikacja układów paryskich przyczyniłaby się do zbliżenia francusko-niemieckiego. Co sądzicie o tym?

ODPOWIEDZ: Nie wolno utożsamiać agresywnych spisków handlarzy armatami ze zbliżeniem między narodami francuskim i niemieckim. Układy paryskie są przeszkodą na drodze do przyjaźni francusko-niemieckiej, jako że celem ich jest m. in. udzielenie pomocy Niemcom reakcyjnym przeciwko tym Niemcom, które pragną się wyzwolić. Układy te dają w Niemczech zachodnich przewagę siłom militarystycznym i imperialistycznym. Wymierzone są one przeciwko siłom ludowym, w których jeszcze w roku 1946 — mimo ich słabości w tym okresie — widzieliśmy jedyną ręką demokracji i pokoju w rozwoju Niemiec.

Przywódcy Francuskiej Partii Socjalistycznej wypowiadając się za układami paryskimi popierają tym samym Adenauera i występują przeciwko niemieckim robotnikom — socjalistom. Równocześnie zdradzają oni sprawę międzynarodowego proletariackiego i interesy Francji.

PYTANIE: Politycy francuscy zapewniają, że po ratyfikacji układów paryskich można będzie natychmiast podjąć czterostronne rokowania w sprawie niemieckiej, m. in. w sprawie zjednoczenia Niemiec. Twierdzą oni następnie, że pozwoliłoby to uniknąć realizacji układów paryskich. Jak się ustosunkowujecie do podobnego stawiania kwestii?

ODPOWIEDZ: Takie stawianie kwestii jest oparte na perfidnym kłamstwie. Twierdzenie, że wskrzeszenie militarizmu w Niemczech zachodnich doprowadzi do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego nie wytrzymuje krytyki. Czyż narodził się Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej mogą się zgodzić na prowadzenie rokowań na bazie porozumień jawnie wymierzonych przeciwko ich własnemu bezpieczeństwu? Gdy się szczerze pragnie unormowania stosunków międzynarodowych, to nie zaczyna się od zatrucia atmosfery tych stosunków.

Jesteśmy w rzeczywistości świadkami przejawów amerykańskiej polityki „z pozycji siły”. Każdy rozsądny człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że jest to polityka złudzeń, albowiem Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej stanowią nierówną potęgę i nie można ich zastraszyć.

PYTANIE: Jak wiadomo, ratyfikacja układów paryskich pociągnęłaby za sobą anulowanie układów francusko-radzieckich, który — zdaniem ludzi radzieckich — nie da się pogodzić z udziałem Francji w planach wskrzeszenia militarizmu niemieckiego. Jak w tych warunkach oceniacie możliwość utrzymania i utrwalenia tradycyjnej współpracy narodów Francji i ZSRR w walce o pokój w Europie?

ODPOWIEDZ: Gdy naród radziecki oświadcza, że układ o sojuszu i pomocy wzajemnej między naszymi krajami

nie da się pogodzić z udziałem Francji w planach wskrzeszenia militarizmu niemieckiego — wyraża on zdanie zrozumiałe dla każdego uczciwego i zorientowanego Francuza. Nie można wskrzeszać agresywnego Wehrmachtu bez znalezienia się w sprzeczności z samym tekstem układu, który zobowiązuje do podjęcia wspólnie „wszystkich koniecznych kroków w celu usunięcia każdej nowej groźby ze strony Niemiec”, nie można wciągać Niemiec zachodnich do systemu atlantyckiego bez pogwałcenia zobowiązań, które podjęły mocarstwa podpisując układ, iż „nie będą zawierały żadnego sojuszu i nie wezmą udziału w żadnej koalicji, wymierzonej przeciwko jednej z wysokich układających się stron”.

Dokonując ratyfikacji układów paryskich, rząd Francji z całą świadomością spowodowałby nieuchronnie anulowanie układu francusko-radzieckiego.

Doświadczenie wskazuje jednak, że sojusz francusko-radziecki stanowi dla nas, Francuzów, niezastąpiony czynnik bezpieczeństwa i pokoju, jest głównym warunkiem samego istnienia Francji tuż obok za borycznych Niemiec. Jak uczy historia, Związek Radziecki w znacznie mniejszym stopniu potrzebuje Francji niż Francja — Związku Radzieckiego.

Niebezpieczeństwo odrodzenia militarizmu niemieckiego stało się dla nas jasne jeszcze w okresie między dwiema wojnami światowymi. Jedynie krótkowzroczna polityka francuskich burżuazyjnych kół rządzących, nieświadomych i bojących się klasy robotniczej i ruchu demokratycznego pogrzebała w Monachium układ francusko-radziecki z 1935 r., przygotowała agresję hitlerowską i zgatowała naszemu krajowi w 1940 r. klęskę oraz okupację.

Lekceważąc straszną lekcję przeszłości, francuskie koła rządzące znowu działają na rzecz wskrzeszenia niemieckiej potęgi militarnej i wznowiają absurdalną, zbrodniczą politykę antyradziecką.

Jednakże rząd a naród — to nie jedno i to samo. Naród francuski nigdy nie pozwolił na wciągnięcie go do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Układ sił wewnętrznych w naszym narodzie jest dziś zupełnie inny niż był w okresie Monachium. Jeżeli rządowi francuskiemu uda się przeformować ratyfikację układów paryskich i przekształcić układ francusko-radziecki w listek papieru, to zdwojona zostanie wysiłki klasy robotniczej i kół demokratycznych w celu utrzymania i rozwoju tradycyjnej współpracy między naszymi narodami; jest to — według starego wyrażenia z okresu 1848 roku — „zew natury”. Oficjalne koła francuskie, skłonne do zerwania układu francusko-radzieckiego, przekonaby się, że niesposób zniszczyć tego, co jest rzeczywistym sojuszem dwóch narodów.

PYTANIE: Jak w obecnym warunkach oceniacie perspektywę walki narodu francuskiego o zachowanie i utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa, o niezawisłość narodową Francji, o jej rolę wielkiego mocarstwa na arenie międzynarodowej?

ODPOWIEDZ: Rezultaty niedawnej walki wykazują, że po 1947 r. obrońcy sprawy pokoju, bezpieczeństwa i niezawisłości narodowej Francji odnieśli poważne sukcesy. W roku ubiegłym naród nasz do prowadził do odrzucenia planów stworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej” i przyczynił się do przywrócenia pokoju w Indochinach. Utrzymała się i umocniła jedność różnych warstw społecznych, które z klasą robotniczą na czele przeciwstawiają się obecnej polityce zagranicznej, zasadniczo sprzecznej z interesami naszego kraju.

Aby osiągnąć nowe sukcesy, powinniśmy nieustannie walczyć o jedność klasy robotniczej, wszystkich demokratów, patriotów, obrońców pokoju. Komuniści zrobią wszystko, co w ich mocy, aby zjednoczyć rosnące w naszym narodzie potężne siły, gotowe walczyć przeciwko tym, którzy frymarczą ojczyznę.

Domagajmy się wspólnie by nie gwałcono wolności żeglugi

List
marynarzy statku
„Jarosław Dąbrowski”
do marynarzy angielskich

Załoga statku „Jarosław Dąbrowski” wystosowała do Związku Marynarzy Wielkiej Brytanii następujący list w sprawie marynarzy statku „Prezydent Gottwald”, więzionych przez piratów czang-kaiszkowskich: „My, marynarze polskiego statku „Jarosław Dąbrowski” zwracamy się do Was w sprawie naszych kolegów, marynarzy M/S „Prezydent Gottwald”, którzy padli ofiarą napadów czang-kaiszkowców i zostali uwiecznieni na Tajwanie. Od tego czasu są oni oderwani od swych rodzin oraz kraju ojczystego i żyją w warunkach terroru.

23 kraje zgłosiły udział w konferencji dwóch kontynentów

Jak donosi z Dżakarty Agencja Nowych Chin, rząd Iranu przyjął zaproszenie na konferencję krajów Azji i Afryki, która odbędzie się w Bandungu. Tak więc 23 kraje spośród 25 zaproszonych wyraziły zgodę na wzięcie udziału w konferencji.

Konferencja jałtańska w krzywym zwierciadle Departamentu Stanu USA

NEW YORK (PAP) Departament Stanu USA ogłosił 800-stronicową księgę, zawierającą „dokumenty” z konferencji jałtańskiej. Konferencja ta — jak wiadomo — odbyła się w lutym 1945 r. z udziałem Józefa Stalina, F. D. Roosevelta i Winstona Churchilla. Amerykańska agencja prasowa United Press podaje, że wspomniana księga nie zawiera ścisłych protokołów ani stenogramów, lecz „niejednolite, rozproszone notatki, zalecenia, propozycje, a często także zapiski z przebiegu poufnych posiedzeń, zredagowane z pamięci

Ten akt napadów, stanowiący po raz drugi pogwałcenie bandery polskiej przez czang-kaiszkowskich piratów, wykończających posłusznie zlecenia swych amerykańskich mocodawców, wywołał falę oburzenia najszerzych mas w naszym kraju i na całym świecie. Rabunek naszych statków handlowych „Praca” i „Prezydent Gottwald”, jak również wypadki agresji na statki innych państw, m. in. na statki brytyjskie, utrudniają wykonywanie naszego zawodu, godzą w nasze podstawowe prawa, a nawet powodują zagrożenie bezpieczeństwa naszego życia w czasie pełnienia pracy zawodowej.

Droży Koledzy, wierzymy, że nasze protesty przeciwko tym aktom bezprawia znajdą u Was poparcie. Zwracamy się do Was z gorącym apelem, ażebyście się przyłączyli do naszych żądań powrotu więzionych na Tajwanie marynarzy do kraju i zwrotu zagrabionych statków.

Domagajmy się wspólnie obrony naszych praw.

Domagajmy się wspólnie by nie gwałcono wolności żeglugi. Grabieżcami statków polskich są przecież ci sami piraci, którzy wielokrotnie napadali na statki brytyjskie, a ostatnio zatopili brytyjski statek „Edendale”.

Pod przegięciem opinii światowej niechaj staną nie tylko ci, którzy napadają na statki uprawiające pokojową żeglugę, lecz i ci, którzy wydają te zbrodnicze zlecenia.”

Julian Marchlewski

(Dokończenie ze str. 1)

Choć lata przepędził na emigracji, władał tak bogatą i szlachetną polszczyzną, że pozazdrościł by jej mogli poeci. Rozmawiając w gwarze ludowej, jak z rekawą sypał przysłówami, z pamięci cytował „Pana Tadeusza” lubował się w Słowackim, Wyspiańskim, Konopnickiej.

Ale przecież nie tylko miłość do piękna ziemi rodzinnej, przywiązanie do tradycji, kultury na rodowej i mowy ojczystej decydowały o patriotyzmie. Szeroko otwartym oczyma od wczesnej młodości Marchlewski obserwował to, co dzieło się w jego Ojczyźnie. Widział nędzę robotniczą i chłopską, analfabetyzm, dziki wyzysk, zaostrzającą się walkę klasową, ucisk narodowy. Wobec tych zjawisk ani przez chwilę nie zostaje obojętny. Nigdy nie szczędził siebie, w ciągłych starciach zdobywając coraz większą wiedzę teoretyczną i doświadczenia praktyczne, walcząc o socjalistyczny Polskę.

Był członkiem II Proletariatu, jednym z założycieli Związku Robotników Polskich, jednym z organizatorów i przywódców SDKPiL, a potem KPP, był jednym z członków Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski w Białymstoku, w pamiętnym lecie 1920 r.

Wielkie były osiągnięcia Marchlewskiego w dziedzinie teorii. Doprowadził już w samym początku lat dwudziestych do zerwania z koncepcjami terrorystycznymi. Wierzył w masę i wierzył, że to ona są twórcami historii. Wskazywał, że nie wystarczy walka o prawa ekonomiczne, że prymat ma walka polityczna. Rozprawiał się z PPS-owskimi sugestiami o niemożliwości rewolucji w Rosji, z sugestiami, które stanowiły płaszczyk dla nacjonalistycznych hasel. Marchlewski był także doświadczonym praktykiem rewo-

lucyjnym. Działalność swą rozpoczął (podobnie jak poprzednio Waryński, a wkrótce potem i Dzierżyński) od tego, że poszedł do fabryki, by bezpośrednio, z bliska poznać dolę i niedolę proletariacką. Redagował pisma i ulotki, zandarmieria carska określała go jako organizatora masówek, zajmował się tajnym przemycaniem literatury, a w okresie rewolucji 1905 r. — i bronił. Zresztą rodzaj jego pracy, umiłowanie sprawy, wiarę w proletariata polski najlepiej charakteryzuje chyba króciutki wyjętek z jednego z listów do Władysława Orkana. „Wiec od 1905 do 1908 r. — pisze Marchlewski — żyłem całą pierśią, pracując w kraju. Bywało niekiedy szpetnie, parę miesięcy wszyski jady w kazałach Waszego służby... lecz zawsze nawet w czasach najgorszych było zawsze jeszcze dobrze wśród rogatek dusz — robotniczych polskich. Wierzę, że tych sam diabeł nie zmógł...”

Wierzył Marchlewski w proletariata polski, wierzył i w proletariata międzynarodowy. Długie lata pełnił służbę w bratnich partiach.

Nie jest rzeczą przypadku, że to on właśnie w 1901 r. w Monachium pomagał Leninowi w organizowaniu „Iskry” — że na zjazdach partyjnych popierał w imieniu SDKPiL bolszewików, że w młodym państwie radzieckim z niezwykłym poświęceniem pełnił odpowiedzialne funkcje. Nie jest też rzeczą przypadkiem, że jako jeden z głównych działaczy lewicy niemieckiej SD, nieugięcie walczył przeciw socjalizmowi i socjalfaszizmowi, że był jednym z organizatorów Związku Spartakusa, z którego wyrósł KPD.

Nazwisko Karskiego (pseudonim Marchlewskiego), autora broszur, książek, artykułów publicystycznych, dobrze znane było proletariatom europejskiemu. I jeśli towarzysze polscy zawsze

z bezgraniczną ufnością i miłością odnosili się do Marchlewskiego, jeśli zawsze powtarzali, że „był stworzony dla mas” — to podobny stosunek do tego niezwykłego człowieka mieli i robotnicy niemieccy i rosyjscy.

Gdy Marchlewski, uwolniony z obozu koncentracyjnego w Havelbergu, przybył do Moskwy, Jednogłośnie wybrano go do Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego. Do ostatnich lat swego życia Marchlewski kojarzył pracę w polskich organizacjach z pracą dla międzynarodowego ruchu robotniczego. Był współtwórcą Międzynarodówki Komunistycznej, był założycielem i pierwszym przewodniczącym Centralnego Komitetu MOPR-u (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Więziom Politycznym). Uczył kochał kraj pierwszorzeczywistej rewolucji proletariackiej i opierał się na jego osiągnięciach w walce o dalsze zwycięstwa.

22 marca 1925 r. przestało bić serce Juliana Marchlewskiego. Zmarł w Nervi, we Włoszech, gdzie został wysłany na kurację przez partię. Prochy jego zostały przewiezione do Niemiec. Stąd miały odbyć dalszą drogę do Moskwy. Ale na życzenie towarzyszy niemieckich, którzy tak wiele zawdzięczali Zmarłemu, pochowano go na cmentarzu Friedrichsfelde pod Berlinem, obok Róży Luksemburg i Leona Tysztka.

W 25 lat później prochy jego wróciły do kraju. W Warszawie, na Powązkach, w Alei Zasłużonych, jest grób, który dziś pokryją wieńce i kwiaty. Ten grób przypomina o wielkiej miłości dla Ojczyzny i o przyjaźni narodu polskiego z narodem radzieckim i narodem niemieckim, przypomina o trzech walkach, które całe swe życie prowadził Julian Marchlewski. I jeśli towarzysze polscy zawsze

przez niektórych uczestników amerykańskich już po konferencji”. Często „dokumenty” te opierają się na opowiadaniach sekretarzy, tłumaczy i rozmaitych urzędników amerykańskich, którzy byli obecni na posiedzeniach konferencji jałtańskiej.

Prasa amerykańska zaznacza, że Departament Stanu nie ogłosił pełnego sprawozdania, lecz ograniczył się do montażu dobranych fragmentów z przebiegu konferencji jałtańskiej.

Z pierwszych tych fragmentów, ogłoszonych przez agencje amerykańskie wynika, że szumnie rozreklamowana księga „dokumentów” zawiera opracowane przez wyższych urzędników amerykańskich materiały dobrane w taki sposób, by ułatwić pozycję rządzącej partii republikańskiej, starającej się zdyskredytować konkurencyjną partię demokratyczną. Celem tej księgi jest również forsowanie polityki zagranicznej USA, a zwłaszcza przypisywanie remilitaryzacji Niemiec zachodnich i osłabienie pozycji Francji w Europie zachodniej.

LONDYN (PAP)

Agencja Reutera podaje, że premier Churchill oświadczył w Izbie Gmin, co następuje: „Księga, ogłoszona przez Departament Stanu jest, oczywiście, amerykańską wersją konferencji jałtańskiej. Nie zawiera ona żadnych uzgodnionych materiałów oficjalnych, podanych przez zainteresowane mocarstwa”. Już na pierwszy rzut oka — powiedział dalej Churchill — można zauważyć poważne błędy.

Pomnik ku czci Ryszarda Wincentego Berwińskiego

Z inicjatywy członków spółdzielni produkcyjnej Polwice, koło Zaniemyśla, pow. środa, stanie jeszcze w bieżącym roku w tej wsi pomnik poetyrewolucjonisty — Ryszarda Wincentego Berwińskiego — którego 75 rocznicę śmierci uroczysto obchodzili w roku ubiegłym cała Wielkopolska. Chłopi polwicy przystąpili już obecnie do zwożenia kamieni polnych, z których powstanie pomnik.

(WJC)

Jeden dzień w gromadzkiej radzie

Niewiele spraw mogliśmy z Józefem Mikołajczykiem omówić w drodze. Po pięciu minutach stanęliśmy przed budynkiem byłego pałacu obzarniczego, przerobionego na 7-klasową szkołę, obok której w pięknie wyremontowanej przybudówce mieszczą się biura najmłodszej w woj. poznańskim Gromadzkiej Rady Narodowej — Kawęczyn. Najmłodszej, bo rozpoczęła pracę dopiero od 7 lutego br., po przeprowadzeniu ponownych wyborów, które w pierwszym terminie nie dały rezultatu.

A było to tak. W skład nowej gromady obok Kawęczyna wchodzi Wojciechów, Marianowo, Dziezbotki, Nowy Świat i Młodzianów. Powiat — jak się tu popularnie mówi — porodził mandat niespra-



Waleria Sowińska ze wsi Siewierszki. Małe opuszcza biuro Gromadzkiej Rady Narodowej w Kawęczynie, gdzie otrzymała zaświadczenie, uprawniające do nabycia nawozów sztucznych na kontraktację kukurydzy i jęczmienia browarnianego.

wiedliwie. Na 12 kandydatów — 6 miało wyjść z Kawęczyna i 6 z pozostałych pięciu wsi. Poza tym wbrew woli mieszkańców powiat forsał trzy kandydatury — Zygmunta Kortasa, Franciszka Cichego i Zajacę, z których pierwszy nie cieszył się dobrą opinią, a dwaj ostatni nie mieszkali na terenie gromady.

Skutki były takie, że w dniu 5 grudnia ub. roku do urn wyborczych stanęło tylko 35 proc. uprawnionych do głosowania. I, co ciekawsze, wyborcy skreślili całkowicie z listy trzy nazwiska — Kortasa, Cichego i Zajacę.

Zarządzono ponowne wybory, w których miejscowa ludność wybrała swych przedstawicieli wój własnego uznania. Tak więc bezduszność i kacykostwo, nieliczenie się z opinią mieszkańców spowodowały opóźnienie pracy gromadzkiej rady w Kawęczynie o przeszło miesiąc. Dopiero w dniu 5 II odbyła się pierwsza sesja, a od 7 lutego normalna praca prezydium i poszczególnych komisji.

Wchodzimy do biura nowej rady. Składają się na nie trzy schłodzone pokójki. W

Skrzypnęły zawiasy furki i zza rozległego żywoplotu morowego wyszedł młody mężczyzna. Zamieniliśmy kilka grzecznościowych słów. O pogodzie, o 10-stopniowym mrozie. Zgodnie orzekliśmy, że roboty wiosenne się nieco opóźnią, bo na polach jeszcze białe. Wreszcie pytam o biura gromadzkiej rady.

— To się dobrze składa, bo i ja tam idę — odpowiada mój przypadkowy przewodnik. Muszę się dowiedzieć, co z tymi nawozami. W Gminnej Spółdzielni w Kowalach Pańskich zabrakło ich. Mają dostać drugi transport, jeno nie wiadomo, kiedy. Niech nasza rada obudzi śpiących urzędników PZGS-u w Turku.

pierwszym siedzą nad arkuszami dwie młode kobiety — Marla Szapska i Barbara Olejniczak. Pracują nad ustaleniem terminów obowiązkowych dostaw żywności, dokonują poprawek i sprostowań, likwidują po prostu błędy byłej gminnej rady w Kowalach Pańskich.

W drugim pokoiku siedzi za biurkiem młody, 25-letni, sekretarz prezydium, Henryk Kornecki, syn 7-hektarowego gospodarza z Kawęczyna. Wzdłuż podziału pracy odpowiedzialny jest m. in. za wykonanie uchwał rady i uchwał prezydium. Przegląda protokoły i odnotowuje to, co już zostało załatwione. Miarą popularności nowej rady są oto takie fakty: w pierwszej sesji uczestniczyło poza radnymi 46 osób, w drugiej 42 osoby. Po pomoc zwracało się do rady w ciągu miesiąca 170 osób, nie licząc tych, którzy złożyli oświadczenie 80 wniosków i podań w różnych sprawach.

Naszą rozmowę z sekretarzem przerywa przybycie nowego interesanta. Bogumił Antczak z Kawęczyna przyniósł podanie o przesunięcie terminu dostawy żywności i domaga się natychmiastowej odpowiedzi. Nie można zaraz — tłumaczy Kornecki — taka sprawa musi być rozpatrywana kolegiąlnie, na najbliższym posiedzeniu prezydium. Antczak wychodzi zadowolony. Skoro całe prezydium — powiada — to moja sprawa będzie załatwiona słusznie i sprawiedliwie.

Do pokoiku sekretarza wchodzi Waleria Sowińska z Wojciechowa. Zakontraktowała 10 arów kukurydzy i 25 arów jęczmienia browarnianego. Prosi o zaświadczenie uprawniające ją do zakupu nawozów sztucznych. Otrzymuje je natychmiast i z uśmiechem wychodzi.

Kiedy wreszcie będzie ten nawóz — krzyczy od progu Katarzyna Jarczyńska z Nowego Świata — byłam w Kowalach Pańskich i w GS. Powiedzieli, że nie ma. Co to znaczy? Ci, co są bliżej GS, już mają, a my co? Bez nawozu mamy ście? Chcemy mieć lepsze zbiory, to trzeba podsy-pać...

Sekretarz wyjaśnia, że nowy transport nawozów sztucznych nadejdzie 10 marca.

— No, o dwa dni nie cho-

dzi — kończy udobruchana Jarczyńska — żeby tylko na pewno przyszły...

Przewodniczący Józef Frątczak ścisła akurat dłoń nowożeńców. Marysia Kaczmarzyńska została przed chwilą panią Stanisławową Jaworską. Oboje młodzi z uszczęśliwionymi minami opuszczają biuro i wsiadają do powózki, która zawlezie ich do Młodzianowa na ucztę weselną...

— To już drugi ślub, fakciego udzieliłem od 7 lutego — mówi przewodniczący Frątczak — przy pierwszym sam miałem większą treść niż młodzi. W tym czasie zgłoszono też 5 urodzeń i 4 zgony. A więc w ciągu miesiąca bilans dodatni.

Panie przewodniczący, przyszedł rolnicy w sprawie niedotrzymania terminów dostaw żywności — melduje referentka skupu. Rozpoczynają się rozmowy. Paweł Andrzejczak z Marianowa dziwi się, że miał sprzedać państwu tuczniaka w lutym. To chyba pomyłka.

Nie mogłem w lutym i nie mogę w marcu. Przecież chudzielnia nie przywożę. Musiałbym się wstydić. Na zebra-niu w listopadzie powiedziałem wyraźnie, że mój tuczniak dobry oędzie dopiero w kwietniu.



Agronom rejonowy Józef Kociołek przybył do Prezydium GRN w Kawęczynie, aby zapoznać się z uchwałami w sprawie wiosennej kampanii siewnej. Za wykonanie tych uchwał i on jest także odpowiedzialny. Odjeżdżasz w teren — wyszedł jeszcze za nim z biura sekretarz Kornecki — to przy okazji stwierdź, czy chłopcy w Młodzianowie otrzymali już nawozy sztuczne i ziarno siewne na kontraktację.

przedzie nie. Tak też zapisał sobie delegat dawnej gminy.

Obecny przy rozmowie pełnomocnik wiejski potwierdza prawdziwość słów Andrzejczaka. Krótka decyzja: termin dostawy przesunąć na 15 kwietnia.

Rozmowy trwały przeszło godzinę. We wszystkich wypadkach terminy dostaw nie były zgodne z deklaracjami dostawców. Wynika z tego — jak powiedział przewodniczący Frątczak, że w dawnej gminie Kowale Pańskie nie liczono się w ogóle ze zdaniem zainteresowanych chłopów-producentów, ustalano terminy dostaw na oko, żeby w papierkach pasowało. A my teraz mamy kłopoty. Błędy musimy naprawić.

Agronom Józef Kociołek przychodzi do przewodniczącego po plany pomocy sąsiedzkiej. Przewodniczący sięga do szuflady, by wręczyć mu wykazy dla poszczególnych wiosek, wykazy uzgodnione z zainteresowanymi osobami — kto, komu i kiedy będzie pomagał.

— To doskonale. Bo widziacie — zwraca się do mnie agronom — przed wojną do wyjątków w powiecie tureckim należał chłop, który siał siewnikiem. Teraz odwrotnie. Do wyjątków należy ten, który siał z piachy. Dlatego plany pomocy sąsiedzkiej są u nas tak ważne. Chodzi o to, aby siewniki GOM-owskie nie próżnowały ani chwili, kiedy nadejdzie okres pracy.

Godzina 15. Nie ma już interesentów. Było ich w radzie tego dnia 38. Kończy się praca dnia. Kończy się? Nie podoba. Jest to tylko krótka przerwa. O 16 zebranie pełnego składu prezydium GRN w Kawęczynie. Na porządku dziennym mnóstwo spraw niecierpiących zwłoki.

Kazimierz Rogala

szczypta soli

Nacierać plecy

Nie twierdzą, że w poznańskich sklepach społecznych są najprzejrzystej i najgrzeczniejsi sprzedawcy. Faktem jednak jest, że dla nich hasło: „klient, to nasz pan — przepraszam — nasz obywatel”, jest drogowskazem, według którego kroczą po linii itd.

Oni więc swoich klientów znają nie tylko z upodobań, ale także starają się poznać ich rodziny, ba! — troski domowe, humory naczelnika urzędu, w którym pracują. Uśmieją oni wyczuć z oczu wchodzącego klienta, czy mają się doń mile uśmiechnąć, czy ubrać twarz w wyraz melancholii.

Wchodził np. do jednego ze sklepów pan Przepiórkowski:

— Dzień dobry, dzień dobry! — witają ją sprzedawcy. Jeden zaraz podsuwa krzesło, by spoczęła, drugi chce potrzymać koszyczek ze sprawun-

Z budowy kombinatu im. Lenina w Nowej Hucie. Na zdjęciu: rejon wielkich pieców. Na pierwszym planie — montaż kopuły dla odpylników wielkiego pieca nr 2.

Fot. — CAF

Meldunek o wykonaniu planu 6-letniego

Załoga Zakładów Przemysłu Guzikarsko - Galanterijnego w Gnieźnie zameldowała o wykonaniu planu 6-letniego.

Do przedterminowego wykonania zadań przypadających w planie 6-letnim przyczyniło się przede wszystkim współzawodnictwo wśród załogi i wysokie normy wykonywane przez przodujących pracowników, jak Walentego Pawłowskiego, Teresy Zdziabek i wielu innych.

T. Wojtkowiak
korespondent

SETI

„Dom na Twardej” — po raz drugi

Kaliski Frankowski był nerwowym drobniem, czuchem, a nie proletariackim przywódcą. To pewne.

Nie lepiej z Moniką. W Poznaniu była to w wielkich wymiarach postać tragiczna. W Kaliszu — przykro tak powiedzieć, lecz innego określenia nie można znaleźć — papierowa, sztywna, jednostajna. Zadnej gamy uczuciowej ALICJA KLEYN-MICHAŁOWSKA nie pokazała. Przez trzy akty stosowała ten sam układ rąk, wyraz twarzy, a nawet schemat poruszania się po scenie (półtora kroku naprzód i zatrzymanie się ze ściśniętymi rękoma). Jej ukochany — Adam Stolarek-Frankowski, to także coś zupełnie odmiennego niż w Poznaniu. Wygląd, oczywiście proletariacki, zachowanie — także. Gdy do tego dodać, że reżyser skreślił informację o tym, że Adam studiował architekturę, w jaki to sposób Korcelli uzasadnia możliwość romansu z Moniką — zrozumiemy konsekwencje. W przypadku kaliskiego watek miłosny rozpadł się w samym założeniu reżyserskim, co jeszcze pogłębiła gra PAWŁA BALDYEGO. Po prostu miłość między Moniką a Adamem była nieprawdopodobna. Aktor kładł akcenty na prostactwo Stolaraka — przy czym, podobnie jak u Moniki, razła papierośność tej roli, opartej na prymitywnych gestach i mimice. W pamięci widza po Adamie nie zostało nic...

Osobny rozdział to sprawa Antosowej. W Poznaniu Irena Detkowska nie budowała swej gospodyni u Korbutów na realiach przeciętnej kucharki z inteligentnego domu. Znalazła środki dla uzasadnienia owego posiedzenia w III akcie: „Wypisałam się z sanacji”. Jak to uczyniła? Przede wszystkim dała Antosowej, chyba przy współpracy reżysera, charakter. Jest to rzecz wcale nie taka prosta. Pomaga jednak tekst pozwalający rozróżnić intencje autora dramatu. Gospośia Korbutów wcale nie jest taka

naiwna, a tym bardziej głupia. Reprezentuje w sztuce mądrość, spryt, trzeźwość warszawskiego ludu, który zawsze „był rogaty”; posiadał zdolność, przeważnie instynktowną, klasowej oceny napotykanego środowiska; ostatecznie zawsze wybierał właściwą stronę barykady, wokół której toczyły się boje. Elementy brania wielu spraw „na chłopski rozum” Irena Detkowska wyraźnie podkreślała, nie uderzając w akcenty okliwej wierności „do panienki”. Nie robiła z Antosowej także zbyt świadomej politycznej. Była po prostu przedstawicielką warszawskiej ulicy w czasie okupacji. Każdy szmerek śmiechu na widowni zdobywała bez przeinaczeń i farsowych naciągów — tylko niezawodna vis comica. Takiej Antosowej wierzyliśmy. Taka Antosowa w czasie powstania warszawskiego będzie rzuciła butelki z benzyną na czołgi, a po wyzwoleniu weźmie się do rzetelnej pracy — już nie jako służąca. Kaliska wykonawczyni HALINA ZBIERZYŃSKA nie poszła w tym kierunku, grała dobrotliwą służącą według tradycyjnych wzorów. Pogłębiła takie wrażenie i to, że w dniu, gdy spektakl oglądał pisać te słowa, była wyraźnie niedysponowana. Nie panowała nad głosem (przebieganie). W każdym razie wszystkich wyżej wymienionych elementów, koniecznych dla plastyki Antosowej, w Kaliszu zabrakło.

Znacznym osiągnięciem była natomiast interpretacja roli majora Korbuta przez MICHAŁA PLUCIŃSKIEGO. Gdyby „punktować” akty — w pierwszym trzeba by mu przyznać prowadzenie przed Januszem Mazankiem. Był bardziej skupiony, bardziej oszczędny w gestach, w podnoszeniu głosu. Lecz remisowy wynik po drugiej odsłonie uzyskiwał poznański wykonawca bardzo dobrym finałem. Tam było widać, że scena jest wypracowana w najmniejszych szczegółach, każdym ruchem, każdej tonacją głosu. W Kaliszu emocjonalne wartości tkwiące w sztuce

Korcellego zostały zagubione, a M. Pluciński po najlepszym w całym spektaklu epizodzie (rozmowa z kapitanem Brukiem) załamał dobrze skonstruowaną rolę. Wewnętrzne bankructwo już w trzecim akcie nie narastało. Tu więc, nieznacznie, Poznań jednak zwyciężył.

Ciekawie na sposób zbliżony do poznańskiego zagraли swe role ZBIGNIEW WOJTCOWICZ (Gustaw), JERZY KLEYN (Wroński) i JADWIGA PYTLASINSKA (Hrabina). Klara grana przez MARIĘ DRZEWIECKĄ była inna, bardziej chytro i prawdopodobna jako „genialna kobieta” — o której tak mówi Gustaw. Może nie była typową panią oficerową, lecz kłamała charakteru połączyła pierwszy i ostatni akt. To bardzo dużo. Szczegółowo pochwała należy się KRZYSZTOFOWI CHAMCOWI. Już pisaaliśmy, że kpt. Bruk jest postacią drewnianą, „sataniczną”. Otóż aktor kaliski potrafił ją podbudować. Uczynił z kolaboranta hitlerowskiego, delegata Antyku, jakiegoś arcyślickiego, wezwającego szanownego. Wydaje się, ustrojenie aktywnego, zbrodnicy faszysty w takie piórka jest najsłuszniejsze.

Na marginesie wypada zauważyć, że chyba zbyt czynnym jest wystawianie tej samej sztuki przez dwie sceny w naszym województwie. Dyrekcje powinny przełamać biurokrację, trudności, jakie stawia okólnik Centralnego Zarządu Teatrów, nie pozwalający na wyjazdy zespołów do siedzib innych placówek teatralnych i grania na ich scenach. Daleko korzystniejszą byłaby wymiana niż montowanie mniej wartościowego spektaklu na miejscu. Jeśli chodzi o ostatni okres — warunki byłyby doskonałe. „Wesele Figara” w kaliskim teatrze było bardzo dobre. „Dom na Twardej” w Poznaniu również — gdyby je wymienić? Jaka z tego plynie oszczędność kosztów, oszczędność gospodarki ludzką i materialną? Dłoty dla piętnastu członków zespołu nie dadzą się przecież porównać z dwumiesięcznymi problemami i podwójnymi kosztami dekoracji.

J. MIL.

Oglądając sztukę w wykonaniu dwu teatrów porównanie narzuca się mimo woli, więc lepiej go nie unikać, ale świadomie przeprowadzić. Pisząc o przedstawieniu kaliskim będziemy wracać do spektaklu w Teatrze Polskim w Poznaniu. Już bardzo wielu ludzi recenzujących „Dom na Twardej” zarzuciło sztuce Kazimierza Korcellego „dekadenizm dramatologiczny, brak konsekwencji — lecz nikt nie oskarżył autora o złe rysowanie sylwetek podstawowych bohaterów. Kilku z nich ma jakieś wewnętrzne niekonsekwencje, sprzeczności, lecz większość malowana jest przekonująco, całą gamą półtonów i barw. Na tych pozytywach budował swój spektakl Adam Hanuszkiewicz w Poznaniu. Nawet zagorzały przeciwnik „Domu na Twardej” musiał przyznać, iż pozytywni bohaterowie poznańskiego przedstawienia byli ludźmi z krwi i kości; a więc Monika, Adam, Antosiowa, Frankowski, Józef Sowa... Tymczasem w Kaliszu było wprost odwrotnie. To — na co reżyser poznański kładł największy nacisk — zostało przez ZDZISŁAWA JANIĄKA, jak się to mówi — „puszczone”. Postacie z rewolucyjnej strony barykady były powierzchowne i bezbarwne.

Choćby Frankowski. Jest to przecież nie taki sobie zwycięzcy zjadacz chleba. Musiał być przed wojną działaczem robotniczym, komunistą chyba od wielu lat. Wiemy, że ten fakt przesądza o rodzaju umysłowości, o głębokim podkładzie psychologicznym, osobistym zachowaniu się. W szczupłym tekście Aleksander Sewruk wydobyl cechy bojownika podziemnej Polskiej Partii Robotniczej; był człowiekiem cichym a stanowczym, potrafiącym panować nad sobą w momentach wzruszeń, nie popadającym w nerwową panikę nawet w obliczu niebezpieczeństwa. Przeciwnie w Kaliszu. Tam ROMAN CICHOCKI zupełnie odebrał Frankowskiemu wewnętrzne życie, spłycił rodowód tego przywódcy Gwardii Ludowej, mało — przekreślił jego prawo należenia do rewolucyjnej awangardy klasy robotniczej. Odruch, zainteresowanie wyrażane szybkim odwracaniem głowy, źle brzmiący, nie nadający się do tej roli głos, kłamały podtekstowi.

Motory w akcji

Po długiej przerwie zimowej zawarczały znowu motory wielkopolskich „pożeraczy kilometrów”. Znalazło się tylko 18 odważnych kierowców, na 34 zgłoszonych, którzy nie bacząc na kilkustopniowy mróz, zasnieżoną i oblodzoną trasę wynoszącą około 130 km, stanęli do raidu uniwersalnego.



Najliczniej, bo przez 10 zawodników, reprezentowana była poznańska Unia. LPZ i AZS, biorące udział po raz pierwszy, wystawiły po 3 młodych motocyklistów. Nie przybyli pomimo zgłoszenia zawodnicy z Leszna i Szamotuł.

Po ukończeniu raidu przez 13 kierowców na terenie lasu gołęcińskiego odbyła się jazda obserwowana oraz z wielkim zainteresowaniem oglądany przez liczną publiczność motocross. Konkurencja ta wymagała od zawodników pokonania licznych przeszkód w postaci wysokich wzniesień, ostrych wiraży, czy leśnych odcinków i wyboi. Nie obyło się bez „wysypek”, na szczęście niegroźnych.

W kat. do 125 ccm pierwsze miejsce i złoty medal zdobył Gdęczyk (Gwardia — którego widzimy na pierwszym zdjęciu, gdy bierze wzniesienie) — przed Jasłakiem (LPZ) i Mankiewiczem (Unia).

W kat. do 250 ccm złote medale zdobyli dwaj reprezentanci Unii: Szubczyński (pierwsze miejsce) i Skubel (drugie). Ten ostatni widoczny jest na zdjęciu, gdy pokonuje na swej „Jawie” stromy nasyp. Trzecim był Milewski (srebrny medal).

W kat. do 350 ccm dwaj koledzy klubowi Szymkowiak i Jaroszyk z Unii „zarobili” tylko medale brązowe.

Brawurową jazdę wykazał w kat. maszyn z wózkami jedyny startujący kierowca — Zygmunt Hamelka, ze swym pasażerem, których widzimy na zdjęciu w czasie jazdy w terenie. Dwójka ta uzyskała 10 punktów, wystarczającą do złoto medalu.

Pierwszy raid, którym motocykliści otworzyli sezon, zgromadził w wielu miejscowościach na trasie rzesze publiczności. Organizacja, spoczywająca w rękach THS Unii, przy współudziale gromadzkich rad narodowych i MO, była bez zarzutu. (tp)

W kilku wierszach

Zapaśnicy poznańskiej Sparty w meczu o mistrzostwo klasy A zwyciężyli drużynę Startu 6:2.

W półfinałowym turnieju szachowym o mistrzostwo Polski kobiet pierwsze miejsce zajęła Wojciechowska (Unia Warszawa) — 9 pkt., przed 16-letnią Konarkowską — 8,5 pkt. i Małolepszą (Warta Poznań) — 6 punktów.

Eliminacyjne zapaśnicze walki przed mistrzostwami Polski wygrali w wadze muszej — Nikodemski, w koguciej — Schneider, w piórkowej — Spychała, w półciężkiej — Mochny.

Głos SPORTOWY

Głos SPORTOWY

Głos SPORTOWY

Kukier, Stefaniuk, Soczewiński, Milewski, Kudłacik, Drogosz, Pietrzykowski, Planutis, Grzelak, Węgrzyniak mistrzami Polski na rok 1955

Nie będziemy rozwodzić się nad opisem poszczególnych walk. W najbliższych numerach zajmemy się bardziej szczegółową analizą krakowskiego „maratonu”, a specjalnie talentami, które ujawniły się na mistrzostwach. Obecnie podamy tylko w telegraficznym skrócie rezultaty walk finałowych.

Kukier (CWKS) jednogłośnie wypunktował **Anielaka (Włóknarz Łódź)**.

Stefaniuk (Sparta Stalino- gród) wysoko pokonał na punkty **Błaszowski (Gwardia Zielona Góra)**.

Boczarski (Sparta Kraków) uległ **Soczewińskiemu (Kolejarz Gdańsk)**.

Kowalczyk zwycięzcą turnieju o puchar WKKF

Rozegrany przy udziale 30 zawodników turniej tenisa stołowego o Puchar WKKF Poznań przyniósł I miejsce Kowalczykowi z poznańskiej Warty, który w rozgrywkach finałowych pokonał Kosmulewskiego, Adamskiego i Tomczaka.

II miejsce zajął Tomczak, III — Kosmulewski, a IV — Adamski.

Milewski (Kolejarz Gdańsk) różnicą trzech punktów zwyciężył **Kaczmarka (Budowlani Poznań)**.

Kudłacik (Gwardia Kraków) wypunktował **Pińskiego (Kolejarz Szczecin)**.

Nowak (CWKS Bydgoszcz) przegrał wyraźnie na punkty z **Drogoszem**.

Pietrzykowski (CWKS) tytuł mistrzowski zdobył walkowerem z powodu niedopuszczenia do walki **Czajęckiego** przez lekarza.

Planutis (Kolejarz Bydgoszcz) pokonał w trzeciej rundzie **Dampca (CWKS)** przez t. k. o.

Grzelak (Włóknarz Poznań) jednogłośnie pokonał **Wojciechowskiego (Stal Stalino- gród)**.

W ostatniej walce **Węgrzyniak (CWKS)** wypunktował **Pietronia (OWKS Wrocław)**.

Steinigger (Austria) zwycięża na Krokwi

Na Krokwi rozegrano otwarty konkurs skoków o Memoriał Bronisława Czechy i Heleny Marusarzówny. Liczne przybyłe wycieczki z zainteresowaniem śledziły emocjonującą walkę na Krokwi, w której dominowali niespodziewanie Austriacy i Niemcy.

W drugiej kolejce pięknym skokiem popisał się Steinigger (78 m), który tym samym wysunął się na pierwsze miejsce.

Wyniki:

1. Steinigger (Austria) — 215 pkt. (76, 78 m), 2—3. Glach (NRD) — 212,5 pkt. (77,5 i 76,5 m), Heino (Finlandia) — 212,5 (76,5 i 76,5), 4—5. Lesser W. (NRD) — 211 pkt., Vitikainen (Finlandia) — 211 pkt., 6. Wiczeorek (Polska) — 210 pkt., 10. Marusarz (Polska) — 205,5 pkt.

Towarzyskie spotkanie Kolejarzy

Cztery drużyny kolejarzy spotkały się w towarzyskich spotkaniach piłki nożnej. A klasowy zespół z Piły zremisował z B-klasową drużyną Czarnkowską 2:2. Jedenastka krotoszyńska pokonała rawickiego Kolejarza 5:1.

Warszawa zdobywa Puchar Miast w pływaniu Poznań na IV miejscu

Najciekawszym wydarzeniem poznańskiej niedzieli sportowej było pływackie spotkanie o Puchar Miast rozegrane pomiędzy reprezentacjami Poznania i Warszawy. Zwycięstwo przypadło w udziale pływakom stolicy w stosunku 75:66. Ponieważ w Stalino- gródzie tamtejsi pływacy pokonali Wrocław także 75:66, Poznań z dorobkiem 1 pkt. opuszcza I grupę.

ostateczna lokata Poznania w Pucharze, gdyby stosunek warunków treningowych wynosił choćby 6:2, naturalnie

dla Warszawy. Sądźmy, że wkrótce stolica... będzie prowadzić 8:1.



Plonem jednego z najciekawszych spotkań o Puchar Miast w pływaniu były dwa nowe rekordy Polski ustanowione przez Werakso i Jaśkiewicza oraz wyrównanie rekordu Polski na 100 m stylem dowolnym kobiet przez Szulcównę z poznańskiej Gwardii z czasem 1.11.6.

— Miałam wielką treść — powiedziała Szulcówna po zwycięskim biegu, w którym pokonała dotychczasową posiadaczkę tego rekordu — Cedro, do swego kolegi klubowego Cichonńskiego — lecz tuż po starcie nabrałam zaufania we własne siły...

Na zdjęciu widzimy zwycięzców swych konkurencji w towarzyskiej pogawędce.

Na trasie lasu gołęcińskiego

Przeszło 80 zawodników, w tym zaledwie 10 kobiet, zapoczątkowało biegami przełajowymi o mistrzostwo województwa, mimo ciężkich warunków terenowych, na trasie lasu gołęcińskiego sezon w Wielkopolsce.

Tegoroczne imprezy toczą się jednocześnie w ramach współzawodnictwa zrzeszeniowego o nagrodę przechodnią WKKF. Osiem biegów, w tym trzy w konkurencji kobiet, rozegranych na dystansach od 400 do 8000 m przyniosły w łącznej punktacji zwycięstwo Stali (151 pkt.) przed Gwardią (96 pkt.), AZS (71 pkt.), LZS (69 pkt.), Kolejarzem (61 pkt.), Startem (28 pkt.) i Budowlanymi (17 pkt.).

Z biegów seniorów podkreślić trzeba zwycięstwo powracającego do formy Barteckiego ze Stali, który uzyskał czas 27.32.6, bijąc kolegę klubowego Walkowiaka o prawie dwie minuty. Bieg na 4000 m wygrał Płotkowiak (na zdjęciu — nr 133), na 2000 m — Zb. Orywał i na 1500 m — Krasniewski (wszyscy ze Stali), a 800 m młodzików — Osiński ze Startu.

Bieg juniorek wygrała w dobrej formie gwardzistka Kublak (na zdjęciu — nr 664) w czasie 2.09,4 min.

Pięć spotkań w lidze międzywojewódzkiej

Tak się złożyło, że na otwarcie „wielkiego” sezonu piłkarskiego, gdy do walki o mistrzowskie punkty wystartowały drużyny I i II ligi, w Poznaniu ze względu na fatalny stan boisk — nie rozegrano żadnego spotkania. Z tym większym zainteresowaniem oczekiwać będą miłośnicy piłki nożnej pierwszego występu I-ligowego Kolejarza z beniaminkiem I ligi — sosnowiecką Stalą oraz spotkań ligi międzywojewódzkiej.

Na terenie Wielkopolski odbyło się pięć spotkań o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej, w której padło 19 bramek.

Warta ponowiła swój sukces sprzed tygodnia. Zwyciężyła ona Gwardię (Zielona Góra) 5:0. Tylko w pierwszej części zawodów gospodarze zdołali się skutecznie przeciwstawić atakom gości, dla których bramki zdobyli bracia Zielewicz. Warciarze prowadzą w tabeli.

Szczecińska Gwardia pokonała Kolejarza (Goleniów) 5:1. Stal z Nowej Soli, dzięki zwycięstwu nad szczecińskim Kolejarzem 2:1 uplasowała się z trzema punktami na drugiej pozycji w tabeli. Kaliski Start w pierwszym pojedynku potwierdził swoją dobrą formę końcową z Kolejarzem (Kępno) wysokim zwycięstwem — 3:0. Sparta (Gniezno) podzieliła się punktami z jedenastką kaliskiej Stali — wynik meczu 1:1.

8 bramek na początku sezonu strzelili pierwszoligowcy

A więc zaczęło się. 8 bramek na początek sezonu piłkarskiego I ligi, to co prawda niedużo, niemniej dostarczyły one miłośnikom piłkarstwa dużo emocji. Nas najbardziej interesował mecz naszych Kolejarzy z warszawskim CWKSe, który po sukcesie odniesionym na Węgrach (przeigrana z renomowaną drużyną węgierską Honved 2:3) uchodził za pewnego zwycięzcę. Ale poznańscy Kolejarze również solidnie przygotowali się do tegorocznego sezonu i uderwali wojskowym na ich terenie jeden punkt. Byli oni co prawda słabsi od wojskowych, ale dzięki ambitnej grze na ciężkim, błotnistym terenie oraz wspaniałej postawie Paczkowskiego w bramce, gra zakończyła się bezbramkowo.

A oto pozostałe wyniki uzyskane na początku sezonu piłkarskiego:

CWKS (W) — Kol. (P) 0:0
Stal (S) — Górn. (Rad.) 4:0
Garb. (K) — Gw. (W-wa) 2:0
Włók. (L.) — Gw. (K.) 1:0
Polon. (Bt.) — Lech. (Gd.) 1:0
Gw. (B) — Unia (Ch.) 0:0

II liga

Bytomscy Górniccy, wywołując jeden punkt z Leszna, mogą naprawdę mówić o zwycięstwie.

Wioślarze przed sezonem

Sekcja Wioślarska ZS Budowlani-Poznań uruchomiła kurs prawidłowego wiosłowania dla początkujących. Ćwiczenia odbywają się w ramach regularnych treningów sekcji na basenie przy ul. Piastowskiej co środy, czwartki i piątki od godz. 17. Zaprawa gimnastyczna przeprowadzana jest co soboty od godz. 17.30 w sali szkoły przy ul. Prądynińskiej.

W każdą niedzielę o godz. 10 odbywają się marszobiegi ze startem na przystani.

Również intensywnie prowadzone są ćwiczenia AZS-u i Sparty, które poza ćwiczeniami na basenie urządzają marszobiegi na terenie Dębogów Dębińskich.

Subda (W-wa) najlepszym szachistą LZS-ów

W krótkim terminie, bo zaledwie w pięciu dniach sprawnie przeprowadzone zostały pierwsze w historii indywidualne mistrzostwa Polski LZS-ów w szachach pod kierownictwem sędziego głównego Alfreda Tomaszewskiego. Na zdjęciu widzimy końcowy pojedynek (spośród 12 mistrzów poszczególnych województw) Subdy (Warszawa) z Pojeźdźnikiem (Poznań — po lewej), zakończony zwycięstwem zawodnika stolicy, który zdobył mistrzostwo LZS-ów, uzyskując 10 punktów, przed Pojeźdźnikiem (Poznań) i Jaworskim (Rzeszów) po 7,5 pkt., Narbuttem (Szczecin) i Koniecznym (Stalino- gród) po 7 pkt.

— Szachy, w które gram od 9 roku życia — powiedział nam 24-letni Jerzy Subda — nie są moją jedyną pasją. Uprawiam także piłkę nożną i kolarstwo.



W Świerkowie zadymił komin nowej fabryki

Kiedy na teren zniszczonej przez okupanta fabryki w Świerkowie przyjechała grupa projektantów, mieszkańcy okolicy z niedowierzaniem spojrzeli na przeprowadzane przez nich pomiary i obliczenia.

Odbudowa fabryki została umieszczona w planach inwestycyjnych województwa zielonogórskiego i już po niedługim czasie do Świerkowa przyjechały pierwsze ekipy budowlane. Odbudowano hale fabryczne, urządzenia napędowe — rozpoczęto montaż maszyn, produkowanych przez przemysł krajowy. Rzędy krosien rosły z dnia na dzień, przyspieszając termin uruchomienia zakładu.

Równocześnie z odbudową i montażem krosien postępowo przygotowywano do zawodu dziewcząt z okolicznych wsi.

Słabo przebiega plan dostawy mleka

Dostawy obowiązkowe mleka w pow. kępińskim już od początku roku są niewystarczające. Nie wykonano planu w styczniu i lutym, a wyniki za pierwszą połowę marca br. także nie wskazują na to, by plan miesięczny mógł być zrealizowany.

W gromadzie Perzów — np. chłopcy zrealizowali w lutym br. zaledwie 55 proc. planu obowiązkowej dostawy mleka. Również źle pod tym względem jest w gromadzie Opaków. Za 15 dni marca br. plan dostawy wykonano tam zaledwie w 28 proc.

Przyczyną takiego stanu — to przede wszystkim brak dokładnego rozpoznania terenu przez zakłady mleczarskie, przez zlewniarki w gromadach oraz brak ścisłej współpracy z prezydentami gromadzkich rad narodowych.

Tylko wtedy, kiedy wykona nie ustalonych planów dziennych będzie systematycznie przez aparat zakładów śledzo nie i kiedy w porę następować będą interwencje u zlewniarki w gromadach i poszczególne wsiach, a następnie — dostawców — wtedy wykonanie planów miesięcznych będzie właściwe i zagwarantuje wykonanie planu rocznego. (zp)

Pierwsze trudności więc zostały pokonane i plany dzień po dniu z dnia na dzień przekraczane. Spośród młodych dziewcząt wyraźnie wysuwa się na czoło Aniela Czesak. Jej dzień na wydajność już teraz przekracza 140 proc. normy.

Kierownictwo fabryki czyni już przygotowania do uruchomienia własnego oddziału dla początkujących pracowników. Jest to konieczne z uwagi na trwającą nadal pracę przy uruchamianiu różnych hal produkcyjnych. A więc wkrótce powiększy się załoga.

Całkowite uruchomienie fabryki przewidziane jest na 22 lipca br. Tak postanowiła załoga i dyrekcja. Osiągnięcie tego celu jest jednak zależne także od innych zakładów wykonujących prace montażowe. Z uznaniem wyraża się załoga fabryki o Poznańskim Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych — które nie szczędzi trudu, by jak najszybciej i jak najlepiej wykonać swe zadanie. Podczas uruchamiania kotłowni spawacz Szymański przez dwie doby nie schodził z miejsca pracy, by dotrzymać terminu.

Należy zaznaczyć, że w połowie lutego br. „Świerków” rozpoczął już produkcję na trzy zmiany. Z każdym dniem rośnie ilość produkowanej tkaniny. (czm)

dlaczego?

...poczekalnia na dworcu we Wrześni nie jest ogrzewana?

...herbata podawana w poczekalni na stacji Miłostaw (powiat Września) jest zimna, a lokal niedostatecznie ogrzewany? (E. S.)

...dotychczas jeszcze nie otwarto poczekalni autobusowej w Osiecznej (powiat Leszno)? A lokal jest, można przecież poczekalnie urządzić w znajdującym się tam kiosku „Ruchu”. (Z. S.)

...Poznańska Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego w Krotoszynie dostarczała Przychoźni Rejonowej całkowicie nie nadający się do użytku wieszaki stojące?

...droga wiodąca z dworca w Koźminie (powiat Krotoszyński) do miasta nie jest dotychczas naprawiona? (fk)

Cenne zobowiązania chłopów powiatu krotoszyńskiego

Na wezwanie rzucone przez chłopów ze wsi Lutogów odpowiedzieli chłopcy indywidualni wsi, należących do gromady Krotoszyń - Stary, podejmując wiele cennych zobowiązań, zmierzających do podniesienia produkcji rolnej i hodowlanej.

I tak chłopcy wsi Bożacin postanowili ukończyć siewy wiosenne w 3 dniach oraz podnieść wydajność z hektara owsa, pszenicy i jęczmienia o 2 kwintale, a ziemniaków i buraków cukrowych o 20 kwintali z ha. Dla zwiększenia ho-

Wyróżnieni traktorzyści

W POM-ie w Wągrowcu jest wielu pracowników, którzy wyróżniając się sumienną pracą, mają poważne osiągnięcia na odcinku agro- i zootechnicznym, a także w rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

Wśród tych pracowników znajdują się również traktorzyści, którzy starają się utrzymać w należytym stanie ciągniki, a przez ich właściwą konserwację przedłużają żywotność maszyn.

Na wyróżnienie w POM-ie wągrowieckim zasługują tacy traktorzyści, jak Stanisław Wrzosek, Władysław Kalka i Władysław Łukasiewicz. Otrzymali oni na ostatnim wojewódzkim zjeździe traktorzystów POM-ów i PGR-ów w Poznaniu srebrne odznaki „przodownika pracy”.

(Kdw)

Zaszczytne odznaczenia

Ostatnio ponad 40 przodujących spółdzielców, chłopów, robotników i pracowników umysłowych oraz aktywistów Frontu Narodowego z powiatu śremskiego zostało odznaczonych medalami X-lecia Polski Ludowej. Ponadto srebrnym krzyżem zasługi udekorowano Julię Filipowską — chłewniczkę ze spółdzielni produkcyjnej w Górze. Stanisława Nowicką z Żabna i przodownicę pracy z PGR Gaj — Konieczną.

resztkę kawy w ziarnkach, to sparzę. Poczekaj chwileczkę.

Odzyskany mąż zajął się tymczasem rozładowaniem przywiezionych pakunków. Pod oknem ustawił jakiś ciężki przedmiot. Na stuk Zocha odwróciła głowę.

— Chleb przywiozłam, jest biały... a ty, co zabrałeś ze sobą? Karabin?

— Przecież nie armata, sama widzisz — odparł mąż ze śmiechem.

— Na co ci to potrzebne?

— Schowa się.

Oparła ręce na zimnej krawędzi pieca. Wydawał się w tej chwili tak podobnym do Ignasia. Ten sam wyrazisty, niemal kanciasty nos, ręce, żyłaste. Tylko ciemny, nie golony od wielu dni zarost i wielkie patrzące przenikliwe oczy różniły ojca od syna. Włosy spadały mu na czoło szarą, postrzępioną plamą.

— Zocha! — rzekł chrapliwie. — Byli tacy, co nauczyli się strzelać we właściwym kierunku. Rozumiesz, dlaczego karabin potrzebny.

Wbił w niego oczy rozwarte ze strachu przed nowym nieszczęściem.

2.

Stał pośrodku salonu: niewiele wyższy od żony, w ciemnym ubraniu opinającym dokładnie szczupłą figurę. Włosy tylko gdzieś tam przetkane siwizną, przystrzyżone były krótko.

Każdemu, kto uważnie obserwował pana Karola Chorzęckiego wydawało się, że jest on zdymisjonowanym oficerem, który przed rokiem zdjął mundur i nie nawykł jeszcze do cywilnego stroju. Poruszał się bowiem z ową wyuczoną stanowczością, jaką nabywali oficerowie pruscy w długich latach drylu i musztry. W ten sposób można nawet pokryć, a to miał na celu pan Chorzęcki, swoje fizyczne ułomności. Nie przeszkadza temu, że poza tym powierzchownym powinowactwem, nigdy w wojsku nie służył. Cierpiał na poważną wadę serca i po większych wysiłkach miewał omdlenia. Nienawidził wstrętnej słabości, ukrywał ją od najmłodszych lat — nawet teraz, gdy nadchodził wiek, w którym nikt by się jej nie dziwił.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(19)

dowi była i zapewnienia bazy paszowej obsiać łubinem, peluszką i wyką 20 ha oraz 5 ha lucerną.

Koło Gospodni Wiejskich zobowiązało się zwiększyć hodowlę drobiu o 20 kur na każde gospodarstwo, była z 410 sztuk do 460, trzody chlewnej z 380 do 470 sztuk. Ponadto odstawić ponad plan 100.000 litrów mleka i 200 sztuk świń. A w ramach czynu drogowego wykonać prace wartości 8.750 zł.

Chłopi z Nowego Folwarku zobowiązali się przeprowadzić siewy ziarnem doborowym i podnieść wydajność z 10 q do 1 kwintal z ha, a ziemniaków o 10 q z ha. Zastosować w każdym gospodarstwie taśmę zieloną i zwiększyć uprawę kukurydzy. Zalesić przeznaczony obszar 2.000 sosen. Zwiększyć hodowlę drobiu o 20 proc. i wywiązać się terminowo ze wszelkich obowiązków wobec państwa.

Chłopi z Krotoszyńska-Starego postanowili dokonać wszelkich zasiewów zboża siewnikami i przez racjonalną uprawę podnieść plony zboża o 1 q

z ha, a ziemniaków o 10 q z ha. Nadto zagwarantować 10 ha łąk dla zagwarantowania paszy i zwiększenia hodowli bydła. Przy każdym gospodarstwie założą oni lucernik i zwiększą uprawę kukurydzy. Podnieść hodowlę bydła o 10 proc., czyli na każde 100 ha 75 sztuk, oraz z każdego hektara wyprodukować 100 kg żywca ponad plan.

Chłopi ze wsi Osusz: przez stosowanie nowoczesnych metod uprawy podnieść plony owsa z 18 na 20 q, jęczmienia z 16 na 19 q i pszenicy z 18 na 19 q z ha. Wydajność ziemniaków ze 180 na 190 q, a buraków cukrowych ze 160 na 180 q z ha. Dla zabezpieczenia bazy paszowej w każdym gospodarstwie obsiać 75 proc. arealu poplonami. Zwiększyć wychów cieliczek z 30 na 40 i buhajków z 20 na 30 sztuk oraz podnieść hodowlę drobiu o 1000 kur. Odstawić ponad plan 100.000 litrów mleka i 80 sztuk trzody chlewnej. Naprawić drogę w czynie społecznym wartości 6.560 zł.

Fr. Kowalski korespondent

W pow. wągrowieckim nie dobrze jeśli sportowcy ćwiczą na targowisku

Powiat wągrowiecki należy do przodujących w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu. Świadczy o tym stale wzrastający udział zawodników w Biegach Narodowych, ZMP-owskich Raidach Pokoju, Marszach Jesiennych itp.

W roku 1954 w biegach narodowych startowało 2850 zawodników (w roku 1952 — 1250), w raidach kolarskich uczestniczyło około tysiąc zawodników (1952 — 120 kolarzy), w ostatnich marszach jesiennych wzięło udział 7850 osób; 2224 sportowców posiada odznaki SPO i BSPO, a 520 zdobyło klasy sportowe. Coraz większą popularnością cieszą się spartakiady zakładowe, zrzeszeń i szkół. Łącznie wzięło w nich udział ponad 8000 sportowców.

Najpopularniejszą gałęzią sportu — jest piłka nożna. Każde niemal koło, czy LZS posiada drużynę piłkarską. Jednak i pozostałe dziedziny jak lekkoatletyka, sporty zimowe, strzelectwo, gry sportowe zdobywają sobie coraz więcej zwolenników. W ostatnim czasie hokej na trawie, wędkarstwo, tenis stołowy i szachy są żywo uprawiane przez wągrowieckich sportowców.

Jednak nie wszystkie odłamy życia sportowego rozwijają się należycie. W powiecie istnieje np. 34 boiska, z których nie wszystkie znajdują się w odpowiednim stanie. 12 bardzo aktywnych kół LZS nie posiada w ogóle boiska. Młodzież wiejska w Damaśku ćwiczy dotąd na targowisku, gdzie odbywają się także spedy bydła. Wiele gmin czy PGR-ów odwieka z przyczyną gruntów dla LZS-ów. Tak jest np. w Popowie Kościelnym. Wobec takiej sytuacji trudno rozwinąć planową działalność sportową.

W 72 kołach LZS skupia się około 1800 członków, w tym ponad 500 kobiet. Jednak gorzej z LZS-ami, istniejącymi przy PGR. W 18 kołach zrzeszonych jest zaledwie 350 członków, w tym tylko 66 kobiet, czyli na jedno gospodar-

stwo przypadają zaledwie dwie zawodniczki (!).

Rada Wojewódzka LZS zakupiła dla kół powiatu sprzęt sportowy za sumę ponad 100 tys. zł, jednak wraz z podległymi radami kół nie zdołała jeszcze zainteresować się wychowaniem wielu tysięcy młodzieży wiejskiej. Jedną z przyczyn to brak łączności miasta ze wsią.

Większa troska o boiska, o sprzęt, a także organizowanie licznych, urozmaiconych rozgrywek mogą się przyczynić do masowego udziału młodzieży wiejskiej w sporcie. Zainteresować się tą sprawą powinny: PKiF, rady okręgowe zrzeszeń itp.

K. Walczewski korespondent

Na przykładzie Ostrowa

Uwagi eliminacyjne

W minioną niedzielę przez scenę Domu Kultury Kolejarskiego w Ostrowie przebiegało wiele zespołów artystycznych szkół średnich, licealnych, prawię tysiąc młodych artystów.

Popisy ujawniły dużo talentów i wykazały, że młodzież potrafi osiągać wysoki poziom artystyczny.

Jeśli jednak młodzież rywalizująca o udział w wojewódzkich eliminacjach Ogólnopolskiego Konkursu dopisywała, to za to organizatorzy imprezy ostrowskiej zawiedli zupełnie. Komisja sędziowska pracowała w bardzo ciężkich warunkach. Początkowy brak światła i trzaskanie drzwi, nie wejściowymi, bieganie dzieci po sali, głośnie rozmowy — utrudniały jej pracę. Nadomiar złego — tamtejszy Zarząd ZMP — gospodarz imprezy jak i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — Oddział Kultury nie wykazały żadnego zainteresowania imprezą. Delegat ZP ZMP i kierownik Oddziału Kultury zjawili się na eliminacjach bardzo późno. Nie miał więc kto zaprowadzić ładu i ustalić kolejności popisów.

Podobnie działo się w innych punktach eliminacyjnych naszego województwa, np. w Koninie. Niedociągniętych powinny uniknąć następne ogniska eliminacyjne.

Wyjaśniamy — gospodarzem eliminacji Konkursu Zespołów Amatorskich jest ZMP. Zarządy powiatowe tej organizacji winny czuwać nad całością, wydelegować specjalnych porządkowych, którzy by pilnowali, aby na widowie nie wchodziły zbyt małe dzieci bez opieki starszych i by na sali panował spokój. Dobrze byłoby, gdyby co godzinę lub dwie wypuszczano i wypuszczano publiczność z widowni, celem uniknięcia hałasu w postaci trzaskania drzwiami, chodzenia itd.

Rozkopana ulica

Prace przy rozbudowie nastawni kolejowej przy ul. Kościuszkowej w Wągrowcu trwa już już długo. Rozkopana ulica stała się szczególnie w ostatnich dniach uciążliwa dla przechodniów. Obydwie strony chodników zawalone są piaskiem a ruch pieszy na tym odcinku odbywa się jezdnią.

Że w tym miejscu panuje największy ruch wiedzą o tym wszyscy mieszkańcy Wągrowca i wiedzieć też powinny władze kolejowe. Zachodzi więc konieczność uczynienia wszystkiego, aby prace zostały jak najszybciej wykonane. (K. W.)

23 KRONIKA MARZEC



ŚRODA Pelagii	
Stofice w.	5,50
z.	18,10
Księżyc w.	5,05
z.	17,42

Zachmurzenie duże z możliwością opadów, najpierw śniegu, później deszczu. Rano mglisto. Temperatura minimalna ok. -3 st., maksymalna ok. +5 st. C. Wiatry umiarkowane z kierunków południowo-wschodnich.

Teatry i kina w Poznaniu

OPERA — godz. 19 „Straszny Dwór”

TEATR POLSKI — godz. 19 „Słuby panienskie”

TEATR NOWY — godz. 15 „Skapiec” (przedstawienie zamknięte), godz. 19 „Imię pana dyrektora”

KOMEDIA MUZYCZNA — g. 19.30 „Bosman z Bajki”

APOLLO — g. 14, 16, 18 i 20 „Wesołe gwiazdy” (radz. — od lat 7)

BALTYK — g. 14, 16, 18 i 20 „Alarm w cyrku” (NRD — od lat 12)

MUZA — g. 11 „Biały kiel”, g. 16, 18 i 20 „Jęgor Bułczy” (I seria (radz. — od lat 12)

RIALTO — g. 16, 18 i 20.15 „Kalinowy gaj” (radz. — od lat 14)

WARTA — godz. 14—19 „Rezerwat Woroneski” (dokumentalne)

DWORCOWE — całą dobę „Historia uzbekiego tańca”

PIAST — godz. 17 i 19 „Na barykadach Hamburga” (NRD — od lat 14)

FOTOPLASTIKON — „Podróż po Afryce”

Strażacy podsumowali całoroczną pracę

W miasteczkach i gromadach pow. szamotulskiego odbyły się ostatnio roczne walne zebrania zespołów Ochotniczych Straży Pożarnych, pod czas których omawiano sposoby walki z pożarami w osiedlach wiejskich z uwzględnieniem ochrony przeciwpożarowej lasów.

W ub. r. wiele wiejskich OSP zostało już zmotoryzowanych, a do jej szeregów garnie się licznie młodzież żeńska. Ponadto w wielu oddziałach OSP utworzono zespoły świetlicowe. Np. zespół w Chojnie n. Wartą z powodzeniem wystawia sztuki teatralne, a ponadto przygotowuje się do festiwalu 10-lecia. (J. J.)



— Siedź pani cicho, moja Witucka, bo głupoty wygadujecie. Jeszcze kto poskarży — odezwał się głos z kąta.

— A niech sobie skarża! — wybuchnęła oburzona kolejarka. — Co starej zrobić? Szczerą prawdę mówię.

Z dworca wracała Zocha pieszo. Po rannej odwilży chwycił mróz i pod stopami chrzęściły grudki lodu. Było ślisko, więc wlokła się nogą za nogą, ostrożnie stawiając kroki. Dobrze po dziewiątej pięła się schodami swojej oficyny. Gazowa lampa na drugim piętrze leniwie oświecała ciemną jamę klatki. Cienie mazały się po ścianach, a wzrok ledwo odróżniał kontury. Sąsiedzi już spali. Między szparami drzwi nie przemknął żaden odprysk światła. Omal nie potknęła się o pakunki leżące na stopniach. Zadrżała ze strachu.

Ktoś siedział przy drzwiach ich mieszkania.

— Stefan!

Worek z żywnością potoczył się na półpiętro. Objęła męża za szyję, a potem gorączkowo szukała po kieszeniach kluczy.

— Zaraz, zaraz otworzę. Trzeba zapalić, niech zobaczę jak wyglądasz. Zostaw... zostaw stary ten czułości. Potem, na wszystko będzie czas. Czemu wcześniej nie wróciłeś? Psia mać, nie mogę znaleźć właściwego... O, nareszcie.

Zgrzytnął odskakujący zamek. Pierwszy raz odezwał się mąż.

— Czekaj, mam zapalki, poświecę.

Odczylił kłosek lampy i przytknął płomień do palnika. Przytuliła się do Stefana.

— Na ostatnim urlopie byłem zeszłej jesieni — rzekł. — Więcej niż rok nie widzieliśmy się. Bieda tutaj, co?

Siedzieli przy stole, lecz Zocha nagle się zerwała.

— Złomierz wrócił, a ja mu nic do jedzenia nie dam. W głowie się miesza. Mam